

Polacy pomimo swej trudnej historii nie spotkali się dotychczas ze zorganizowanym na masową skalę terrorem stosowanym przez żołnierzy obcego mocarstwa. Rok 1920 i trwająca wojna polsko-bolszewicka zdecydowanie zmieniły to doświadczenie. Wkraczające na ziemie polskie, bolszewickie jednostki wprowadzały i stosowały na szeroką skalę bezprzykładny i niestosowany dotąd terror. Mianem tym należy określić zarówno mordy na cywilach, torturowanie jeńców wojennych, plądrowanie szpitali i innych obiektów publicznych, a także prywatnych domostw, jak i gwałty oraz mordowanie rannych.

Jak ocenił prof. Janusz Odziemkowski:

*Żołnierze Armii Czerwonej popełniali zbrodnie seryjnie i, rzec by można, systemowo. Wyższe dowództwo wiedziało o tym, co więcej, akceptowało takie działania. Terror był wymierzony w przedstawicieli porządku, który Sowieci zamierzali unicestwić – żołnierzy, urzędników, ziemian. Często też jednak dotyczył przeciętnych mieszkańców wsi i miasteczek, niekwapiących się, by stanąć po stronie rewolucji.*

Już w roku 1918 doszło do pierwszych mordów na polskich cywilach. Podwójnym symbolem tego, co nadchodziło na Kresy, stał się szpital polowy I Korpusu Polskiego w Cichinicach na Białorusi, którego tragedia, opisana przez Melchiora Wańkowicza (wymordowanie przez bolszewików 30 stycznia 1918 r. polskiego męskiego personelu medycznego) otwierała nowy etap męczeństwa Kresowian. Był to symbol podwójny, gdyż mord ów, jeśli nawet nie był chronologicznie pierwszy (co trudno stwierdzić), to stał się pierwszym zapamiętanym i opisanym, a ponadto zaistniał tylko nieco na południe od symbolicznego miejsca – „Wrót Europy” – pasa terenu między Dźwiną a Dnieprem, zwanego „Bramą Smoleńską”, którędy, korzystając z braku poważniejszych przeszkód terenowych (wielkich rzek), od wieków wiodły szlaki najazdów moskiewskich na Białoruś, Litwę i Polskę.

Niemalże cały szlak odwrotu Wojska Polskiego, poczynając od Kijowa aż do Warszawy, został naznaczony krwią niewinnych Polaków. 7 czerwca krasnoarmiejcy z 1. Armii Konnej dowodzonej przez Siemiona Budionnego zdobyli Berdyczów.

Berdyczów ze względu na swoje położenie strategiczne był miastem najważniejszym dla Wojska Polskiego, które chciało prowadzić dalsze działania ofensywne na Żytomierz i Kijów, a także Winnicę i południową część Ukrainy. Z tego powodu również dla Armii Czerwonej miasto było istotnym punktem obrony. Chcąc odwrócić bieg wojny w południowym teatrze działań wojennych, Sowieci musieli odbić Berdyczów i Żytomierz; udało im się to 7 czerwca 1920 r.

Z miasta wycofały się polskie oddziały. Pozostawiono jednakże pod nadzorem pielęgniarek Czerwonego Krzyża rannych żołnierzy polskich z 2., 3. i 6. Armii Wojska Polskiego, a także ukraińskich Strzelców Siczowych. Łącznie w szpitalu polowym nr 505 w Berdyczowie przebywało 600 żołnierzy.

Bolszewicy nie uszanowali postanowień, wedle których ranni żołnierze mieli znajdować się pod szczególną ochroną; dla nich nie miały one znaczenia. Wszystkich – ponad 600 żołnierzy i kobiecy personel Czerwonego Krzyża – wymordowali. Wiadomość o tej zbrodni wstrząsnęła opinią publiczną w całej Polsce.

*Fragment rozdziału 1. Zbrodnie Armii Czerwonej na cywilach w 1920 r.*